

Wyróżnienie i uznanie dla załogi Kieleckich ZWP

Pod koniec lutego w sali lustrzanej Wojewódzkiego Domu Kultury odbyła się uroczystość wręczenia przedstawicielom wyróżnionych zakładów województwa kieleckiego dyplomów, za osiągnięcia w czynach społecznych dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych. Na długo przed rozpoczęciem obrad nie mały wszystkie zakłady w kraju deklarowały swój udział w pracach akcentujących swoje poparcie dla działalności Związków Zawodowych, które w Polsce zrzeszają ponad 12-

Wśród laureatów, wyróżnionych dyplomami, znalazły się także Kieleckie Zakłady Wyróbów Papierowych. Piękny oryginalny dyplom uznania, w którym czytamy: „Dla Kieleckich ZWP za aktywne uczestnictwo i wzorową postawę w realizacji czynu produkcyjnego i społecznego z okazji VIII Kongresu Związków Zawodowych” — wreczono dyrektorowi naczelnemu naszego przedsiębiorstwa z gratulacjami i życzeniami pomysłnej realizacji zadań dla całej załogi. (ch)

GŁOS Papiernika

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych

NUMER 6 (57)

25 MARCA 1977 R.

ROK IV

Ten sukces nie może być ostatni

Tworzymy bezpieczne warunki pracy

Jak już informowaliśmy, w ubiegłym roku zakład nasz przystąpił do ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Głównego Inspektora Pracy przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych oraz redakcję „Przyjaciela przy pracy”, pod nazwą „Trójstopniowa kontrola warunków pracy — skuteczniejszy nadzór nad ochroną pracy”. System trójstopniowej kontroli polegał, z grubsza rzecz

biorąc, na tym, że prowadzona ona była przez nadzór techniczny, społeczną inspekcję pracy oraz służbę behapowską zakładu przy czynnym udziale dyrekcji.

W zakres kontroli wchodziło między innymi: sprawdzanie stanu maszyn i urządzeń, ładu i porządku, odzieży roboczej i ochronnej, przestrzegania przepisów i zasad bhp, badanie stanu psychicznego pracowników na stanowiskach pracy.

Łącznie wynikiem działań kontrolujących było wydanie ponad dwustu trzydziestu poleceń i zaleceń, z których zrealizowano blisko sto dziewiedziesiąt. Przyczyniło się to w znacznej mierze do poprawy warunków pracy całej załogi.

Efektom przystąpienia przez nasz zakład do konkursu było również wprowadzenie współzawodnictwa międzywydziałowego, które stało się doskonałą formą mobilizacji poszczególnych wydziałów do lepszej organizacji pracy i przeciwdziałania zagrożeniom wypadkowym.

Ze uzyskaliśmy obiecujące rezultaty, niech świadczy fakt, że ilość wypadków w drugim półroczu ubiegłego roku zmalała o 9 w porównaniu do pierwszego półroczu. Obniżeniu uległ również wskaźnik częstotliwości wypadków w porównaniu do roku 1975.

Działalność konkursowa prowadzona w naszym zakładzie uzyskała nad wyraz pochwalebny opinię. 28 lutego pod przewodnictwem Wojewódzkiego Inspektora Pracy — Henryka Siewierskiego odbyło się posiedzenie zespołu ochrony pracy przy Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych. Zespół podsumował konkurs na szczeblu województwa kieleckiego. Jak się okazało, dokumentacja przedsięwzięcia zrealizowanych przez KZWP została oceniona najwyżej. Tak więc Kieleckie Zakłady Wyróbów Papierowych uplasowały się na pierwszym miejscu, pozostawiając w pobitym polu tak renomowane przedsiębiorstwa, jak Huta im. M. Nowotki, która zajęła drugie miejsce i „Chemar”, któremu przypadło w udziale miejsce trzecie. Dodać warto, że dokumentacja złożona przez nasz zakład jako jedyna została zakwalifikowana do szczebla centralnego.

Z terenu województwa w konkursie wzięło udział 13 zakładów pracy.

Wynik uzyskany przez nasz zakład w konkursie „Przyjaciela przy pracy” świadczy pozytywnie o działalności behapowskiej, jaką prowadzimy. Jest też pięknym ukończeniem trudu i wysiłku wielu pracowników, działa-

jących bezinteresownie w społecznej inspekcji pracy, czy też zawodowo parających się problematyką bhp w służbie behapowskiej zakładu. Gratulując sukcesu, chcemy jednocześnie wyrazić przekonanie, że nie będzie to sukces ostatni.

W roku bieżącym kontynuować będziemy działalność w ramach konkursu „Trójstopniowej kontroli warunków pracy”, z tym że zmniejszona została ilość stopni kontroli. Stopień podstawowy realizować będą społeczni oddziałowi inspektorzy pracy oraz nadzór techniczno-produkcyjny, natomiast stopień drugi — uzupełniający — administracyjna służba bhp oraz zakładowy społeczny inspektor.

Rezultaty drugiego stopnia kontroli przedkładać będą i ewentualnie omawiane — dyrekcji zakładu.

Zakres kontroli i jej częstotliwość pozostają na niezmiennych zasadach, które wyszczególnione są w regulaminie konkursu, jaki został opracowany jeszcze w ubiegłym roku. Punktacja wyników kontroli prowadzona będzie również na starych zasadach.

★ ★ ★

W tworzeniu wszystkim zatrudnionym bezpiecznych warunków pracy mamy jeszcze sporo do zrobienia. Wiele na przykład przedsięwzięć podejmowanych u nas nie przynosi spodziewanych rezultatów w postaci zmniejszenia liczby wypadków. Roboty zatem jeszcze sporo. Ale konsekwentna działalność profilaktyczna powinna wreszcie zaowocować. I na to wszyscy liczymy.

L. K.

milionową rzeszę pracowników.

Załoga Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych podjęła wiele zobowiązań, które wykonała, a nawet przekroczyła. Charakterystyczny jest fakt, że do momentu podjęcia czynu w zakładzie działało około dwadzieścia brygad współzawodniczących o palmę pierwszeństwa w przedsiębiorstwie. W okresie realizacji Czynu Kongresowego utworzono nowych trzydzieści brygad, które rywalizowały o miano „Brygady czynu VIII Kongresu Związków Zawodowych”. Rywalizacja ta przyniosła znaczne efekty ekonomiczne, a co za tym idzie korzyści dla zakładu i gospodarki narodowej.

Szkolenie szefów KTiR

W dniach 14—16 marca w Ameliówce odbyło się szkolenie przewodniczących klubów techniki i racjonalizacji z największych zakładów pracy województwa kieleckiego. Organizatorem kursu był Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji.

Nasz zakład reprezentował przewodniczący Klubu Techniki i Racjonalizacji — mgr inż. Waldemar Zajackowski.

Oprócz omówienia podstawowych aktów prawa wynalazczego, uczestnicy szkolenia zapoznali się z najciekawszymi formami pracy przodujących KTiR w FSC Starachowice, Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu i „Predom-Mesko” w Skarżysku.

L.

Zanotowaliśmy kolejne poważne oszczędności

Ubiegłoroczna akcja komisji społeczno-gospodarczej ds. oszczędności paliw działająca pod przewodnictwem dyrektora Tadeusza Sierki przyniosła dobre wyniki. Przyjęty przez członków zespołu program działania miał na celu ograniczenie zużycia energii elektrycznej i paliw. Limit zużycia węgla jakim dysponowaliśmy w 1976 roku sięgał 15,5 tysiąca ton. Racjonalna gospodarka pozwoliła na zaoszczędzenie 769 ton tego surowca. Limit energii elektrycznej wynosił 8 tysięcy megawatogodzin, a zużyliśmy 7949 uzyskując również pewne oszczędności.

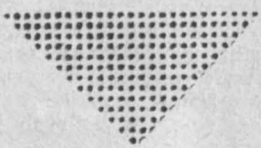
Pomyślne wyniki uzyskano dzięki przedsięwziętym kierunkom działania, między innymi przesunięto pracę szarpako-dmuchał i szarpacza arkuszy poza godziny szczytu energetycznego, a zaznaczyć trzeba, że pobierają one 112 kW. Wyłączono także na okres szczytu urządzenia klimatyzacyjne na hali drukarek i wycinarek Wydziału Opakowań Jednostkowych o mocy 183 kW, a także przesunięto pracę pieców elektrycznych

w warsztacie remontowym z II na III zmianę o łącznej mocy 58 kW.

Oprócz tego przedsięwzięto pewne czynności zmierzające do dalszej oszczędności poprzez uzupełnienie izolacji cieplnej, czego efektem były oszczędności 250 ton węgla w ciągu miesiąca. Ograniczenie zbędnego oświetlenia przyniosło oszczędności dalszych 10 tys. kWh.

Limity jakie otrzymaliśmy na ten rok kształtują się nieco wyżej niż w 1976 roku, mimo iż uwzględnione zostały oszczędności i wynoszą: na energię elektryczną — 8800 MWh, a na węgiel kamienny — 16500 ton. Przyznanie takiej właśnie ilości podtytułowane jest uruchomieniem drugiej tekturnicy. (k)

W holu biurowca kilkanaście zdjęć tworzyło jakże sympatyczną wystawę kobiet zatrudnionych w naszym przedsiębiorstwie. Znalazły się tu przedstawicielki wszystkich wydziałów.



W Dniu Kobiet

Mini-wystawa „Kobieta 77”

Z inicjatywy redakcji naszej gazety zakładowej zorganizowana została mini-wystawa fotograficzna zatytułowana „Kobieta 77”. Na kilkudziesięciu fotografiach przedstawionych w holu biurowca przedstawione były panie z różnych wydziałów naszego przedsiębiorstwa. Na każdym zdjęciu widniała winieta tytułowa „Głosu Papiernika” oraz dedykacja od redakcji.

Nowością tej akcji było to, że każda z pań po odszukaniu się na planszach wystawowych, mogła sobie zdjęcie odkleić i zatrzymać jako, mamy nadzieję, miłą pamiątkę z obchodzonych w naszym zakładzie uroczystości Dnia Kobiet. Dodać należy, że wszystkie fotografie wykonał bezinteresownie nasz stały współpracownik — Michał Frącko-

wiak, co było sympatycznym gestem dla pań w dniu ich święta.



Z problematyki OOP

Z pożytkiem dla partii i zakładu

Organizacja partyjna, zwłaszcza oddziałowa, to miejsce, gdzie koncentrować się powinny wszystkie najważniejsze sprawy, przed którymi stają zespoły produkcyjne. Organizacja partyjna jest przecież z natury rzeczy terenem spotkań ludzi najbardziej zaangażowanych, przodujących w pracy zawodowej i społecznej. Czy bywa tak zawsze? Niestety, nie wszędzie. Dotyczy to zwłaszcza młodych organizacji, skupiających członków i kandydatów o małym stażu partyjnym. Gdy ponadto dojdzie do tego konieczność przełamania wielu nawyków wyniesionych z różnych środowisk, wtedy organizacja staje przed koniecznością poświęcania większości czasu na sprawy wewnętrzne, na dopracowywanie się powoli dyscypliny wewnątrz organizacyjnej i metod działania. Trwa to niekiedy długo i z konieczności ogranicza możliwości oddziaływania na sprawy najważniejsze, to jest na produkcję i stosunki międzyludzkie w kolektywach pracowniczych.

Z zainteresowaniem przysłuchujemy się na zebraniach partyjnych, naradach egzekutywy, wypowiedziom tych towarzyszy, którzy dostrzegają wewnątrz organizacji problemy, negatywnie rzutujące na działalność partii w zakładzie. „Ciągłe te same osoby — odczytuję w notatniku wypowiedź jednego z sekretarzy OOP — nie placą składek, opuszczają zebrania i szkolenia. Naszym zdaniem jest dociec przyczyn tego stanu rzeczy, odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego tak postępują. Naszym obowiązkiem jest wyegzekwować od tych osób postępowanie zgodne ze statutem partii”.

Tak, to prawda. Jest grupa towarzyszy, która chyba niewłaściwie pojęła swoją rolę w organizacji. Znalazła się w partii przypadkowo, w wyniku dynamicznej rozbudowy jej

szeregów, gdy jeszcze nie sposób było zaciśnąć dokładnie sieci eliminacyjnej. Ilość nie zawsze szła w parze z jakością. Już dziś stoimy — twierdzą niektórzy towarzysze — przed koniecznością wyboru: czy dopracować się w wyniku długiego oddziaływania takiego zespołu ludzi, w którym nie znajdzie miejsca bierny członek, czy też zdobędziemy się na radykalne posunięcie, przewidziane statutowymi wymogami, i wyeliminujemy z szeregów osoby naruszające zasady dyscypliny partyjnej.

Bynajmniej nie jest łatwe podjęcie decyzji wyboru jednej z tych dróg. Pobrzmiewające tu i ówdzie głosy co bardziej niecierpliwych, żądających usunięcia z partii ludzi naruszających statutowe obowiązki, o tyle tylko są uzasadnione, że stoją w zgodzie z suchą literą statutu. Ale zdają się ci niecierpliwcy jednocześnie zapominać, że jednym z najważniejszych celów stawianych przez partię jest oddziaływanie i wychowywanie. Łatwo jest usunąć z partii członka, trudniej, znacznie trudniej, jest tak na niego wpłynąć, by swoje obowiązki traktował jako wewnętrzna potrzebę — czyli po prostu wychować go na komunistę. To trudny i skomplikowany proces, a chętni do radykalnych posunięć wydają się być przy nim po prostu ucieczką od kłopotów, jakie z sobą nieuchronnie niesie.

Jedno jest pewne. W oddziałowych organizacjach partyjnych dysponujemy już przecież wieloma oddanymi towarzyszami, których wszędzie możemy postawić za wzór — i przy maszynie, i w robocie społecznej. Ten aktywny może i powinien być lepiej wykorzystany. Właśnie do silniejszego niż dotychczas oddziaływania na postawy bierne, do wychowawczego wpływu: na tych towarzyszy, którzy są na bakiery z dyscypliną organizacyjną.

Rodzą się wątpliwości — to prawda. Wszak partia to awangarda klasy robotniczej. Partia nie może nie mieć zaufania do swoich szeregów, musi na nie liczyć w każdej próbie, o każdym czasie. Czy może tolerować wśród siebie ludzi obojętnych, biernych, niezdiscyplinowanych? Wydaje się, że jednak tak. A zależy to właśnie od stopnia wykrzystania aktywności, od siły jego oddziaływania. Jeżeli boimy się walki o ludzi, o ich postawy, to sami musimy zastanowić się nad naszą rolą w szeregach partii.

Zakładowa organizacja jest młoda. Młodzi są w niej ludzie i wiele spraw jest dla nich nowych. Trzeba tym młodym pomóc. Na tę pomoc powinni liczyć właśnie ze strony bardziej doświadczonych członków partii, których w zakładzie nie brakuje. Jeżeli potrafimy należycie wykorzystać polityczną dojrzałość aktywności, wówczas nie będą się rodzić pytania typu: ilość czy jakość szeregów? Po prostu będziemy w stanie harmonijnie pogodzić oba kierunki. Z pożytkiem dla partii, z pożytkiem dla zakładu.

L.K.

Powołano IX OOP

22 lutego zebrali się po raz pierwszy we własnym gronie pracownicy Wydziału Papierów Bezkalkowych, członkowie partii. Geneza powstania tej organizacji jest prosta jak wszystko co rodzi się z autentycznych potrzeb. Widzieli wiele problemów w swoim wydziale, chcieli je rozwiązywać, usprawnić pracę, jednym słowem towarzyszyć wszystkim najistotniejszym wydarzeniom w miejscu swoich codziennych zajęć.

Od pierwszego momentu po zatwierdzeniu odrębnej — dziewiętej już w naszym przedsiębiorstwie oddziałowej organizacji partyjnej, członkowie jej przystąpili do opracowania planu działalności na najbliższe pół

roku. Najważniejsze zagadnienia, którym poświęcono najwięcej miejsca, to dążenie do poprawy organizacji pracy i lepsze wykorzystanie surowca. Nie mają w tym wydziale kłopotów z realizacją zadań planowych postanowili więc, że będą produkować oszczędniej, a co za tym idzie taniej.

Oddziałowa organizacja partyjna z P-4 liczy na razie dziewięciu członków i dwóch kandydatów. Toteż jednym z naczelnych zadań jest rozbudowa szeregów. Sekretarzem OOP w P-4 wybrano towarzysza o dużym doświadczeniu organizacyjnym. Janusz Karpyza zanim został u nas sekretarzem był pierwszym przewodniczącym ówczesnej zakładowej organizacji ZMS w Cieszyńskich Zakładach Kartoniarskich. Legitymuje się też kilkuletnim stażem partyjnym.

Liczymy, że teraz wiele problemów trapiących cały wydział uda się szybciej załatwić z korzyścią dla całej załogi tu pracującej — powie dział jeden z pracowników Wydziału Papierów Bezkalkowych. Na aktywną działalność nowej oddziałowej organizacji partyjnej liczy także kierownictwo zakładu i wydziału. (ch)



Sekretarz nowej, IX oddziałowej organizacji partyjnej z Wydziału P-4 — Janusz Karpyza.

Coraz lepsze wyniki w produkcji i działalności socjalnej

Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierowych oprócz wprowadzenia wewnątrzzakładowego współzawodnictwa pracy, biorą udział w rywalizacji międzyzakładowej na szczeblu Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego. Wyniki, jakie osiągnęliśmy, a które są punktowane, świadczą o dużym zaangażowaniu załogi w uzyskiwaniu i podnoszeniu rangi naszego zakładu. Wykonanie zadań planowych i ich przekroczenie w roku 1976 świadczy o wysokiej dynamice produkcji, sprzedaży i wydajności pracy.

Osiągnięcie dobrych wyników było możliwe dzięki pełnemu zaangażowaniu załogi, rozwijaniu współzawodnictwa pracy, podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych, realizacji „kompleksowego programu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych” opracowanego w związku z przystąpieniem zakładu do IV Ogólnopolskiego Konkursu DO-RO. Dzięki skoncentrowaniu się załogi nad takimi zadaniami jak oszczędność materiałów, surowców i energii, poprawie jakości i nowoczesności produkowanych wyrobów, a także rozwijaniu ruchu wynalazczego oraz poprawie warunków pracy i dyscypliny, możliwe było osiągnięcie tak dobrych wyników.

Równoległe z zadaniami gospodarczymi realizowane były zadania społeczne. Dyrekcja traktowała te zadania na równi z programem gospodarczym, wychodząc z założenia, że dobre warunki pracy załogi są jednym z zasadniczych czynników pozwalających na prawidłowe wykonanie zadań gospodarczych i realizację nadrzędnego celu jakim jest stała poprawa warunków życia społeczeństwa. Głównym kierunkiem działania w roku ubiegłym było organizowanie wycieczek dla załogi i ich rodzin, poprawa warunków mieszkaniowych i socjalno-bytowych. Bezpieczne i higieniczne warunki pracy, działalność

kulturalno-oświatowa oraz sport i turystyka to dalsze kierunki zmierzające do poprawy życia załogi.

Zakład nasz zapewnił 430 osobom zorganizowane wczasowe (Sobieszewo, Szczawnica), dla dzieci naszych pracowników organizowano kolonie, obozy i zimowiska. Uzupełniającą formą wycieczek są wyjazdy sobotnio-niedzielne. W ramach tych dni zorganizowano 9 wycieczek turystyczno-krajoznawczych, z których skorzystało około 3 tysiące osób. Jednodniowe wyjazdy cieszyły się dużą popularnością, bowiem z tej formy wycieczek skorzystało około 1000 osób. Działalność kulturalno-oświatowa jaką prowadził w roku ubiegłym Zakładowy Klub Kultury ukierunkowana była zgodnie z programem Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość”. W ramach tego przeglądu ZKK zorganizował 64 imprezy dla załogi i środowiska.

Rok 1976 można nazwać rokiem przełomowym w dziedzinie sportu. Nasi pracownicy korzystali z krytej pływalni, powstała kilka sekcji sportowych (piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka, tenis stołowy, brydż, narciarstwo).

Katarzyna Frąckowiak

Transport samochodowy nadal w impasie

Trwające od dawna w naszym zakładzie kłopoty z usprawnieniem funkcjonowania transportu samochodowego pogarsza fakt ciągłych zmian na stanowisku kierownika tego oddziału. Co jest powodem, że nie możemy uporać się z tym problemem oraz jakie podjęto decyzje w sprawie poprawienia sytuacji — to pytania z jakimi zwróciłem się do zastępcy dyrektora do spraw obrotu towarowego — Ryszarda Kołodzieja.

Podstawową sprawą komplikującą działalność transportu samochodowego i to nie tylko w naszym przedsiębiorstwie jest powszechny brak części zamiennych. W naszym przypadku jest to o tyle ważne, że posiadamy samochody wymagające niezwłocznie remontów kapitalnych. Jak wiadomo nasze samochody są w ciągłym ruchu, nie ma czasu na drobne naprawy co powoduje przyspieszoną eksploatację. Wspomniany wstępnie brak części zamiennych, a co za tym idzie poważne trudności towarzyszące ich zdobyciu, zniechęcają pracowników.

Inne zagadnienie to brak wykwalifikowanych monterów. Nie chcą pracować w naszym zakładzie. Po prostu robota u nas jest dla nich mało atrakcyjna i jest jej, co tu ukrywać, sporo. Liczyliśmy że oddanie do użytku garaży rozwiąże wiele problemów ale wkrótce okazało się, że nie

rozwiązują one sprawy remontów w takim zakresie jak na to liczyliśmy. Nie zostały także zaplanowane na ubiegły rok remonty kapitalne. Udało się więc wyremontować tylko dwa wozy, a to stanowczo za mało w stosunku do naszych potrzeb.

Jesteśmy w trakcie opracowywania kompleksowych zmian jakie chcemy wprowadzić w transporcie samochodowym w naszym przedsiębiorstwie. Planuje się połączenie Oddziału Samochodowego z Oddziałem Wózków Akumulatorowych. Pozwoli to na bardziej racjonalne wykorzystanie mechaników. Liczymy też na operatywność dotychczasowego kierownika Oddziału Wózków — Stanisława Szyszki, który doprowadził do sprawnego funkcjonowania tego oddziału. Poza tym zna on doskonale problem, co w tej sytuacji nie jest bez znaczenia.

Chcemy też utworzyć stanowisko brygadzysty, którego zadaniem będzie czuwanie nad systematycznym zabezpieczaniem warsztatu naprawczego w niezbędne części zamienne. Liczymy, że zapowiadany przydział jeszcze jednego autobusu „san” (pomimo że nie nowego) pozwoli na przeprowadzanie częstszych remontów najbardziej „sfatygowanych” pojazdów dowożących ludzi.

notował Cz. Chałat.

Z korespondencji

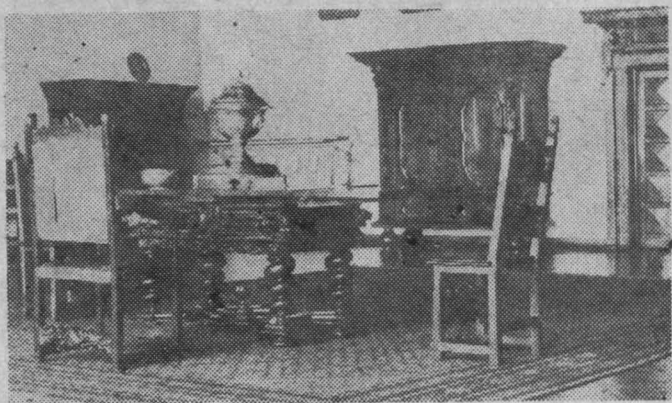
Zakupili rowery i...

Od dawna załoga naszego zakładu narzeka na warunki dojazdu do pracy. Nic też nie wskazuje na to, że ulegną one wkrótce radykalnej poprawie. Niektórzy więc pracownicy postanowili rozwiązać problem we własnym zakresie. Zakupili rowery i czekają na odpowiednie warunki na drogach, aby móc korzystać ze swoich pojazdów.

Warunki na drogach to jedno zagadnienie, a drugie trapiące cyklistów, to brak miejsca, gdzie rowery spokojnie i bezpiecznie można byłoby przechowywać. Z

tą sprawą właśnie zgłosiło się ostatnio do redakcji kilkanaście osób. Sugerują oni postawienie wiaty w pobliżu nowego budynku wartowni straży przemysłowej. Zresztą miejsce do tego celu wyznaczone nie jest najważniejsze. Chodzi o to aby było zabezpieczone przed nieproszonymi gośćmi. Wydaje nam się, że pomysł jest godny przemyślenia. Chętnych do korzystania zwłaszcza w porze letniej z dojazdu do pracy rowerem będzie chyba sporo, zwłaszcza z okolic Niewachłowa.

KIELCE W OBIEKTYWIE



Jedna z sal Świętokrzyskiego Muzeum Narodowego mieszczącego się w Zamku kieleckim.

Nie dajmy się zwieść...

Nadejście wiosny niesie ze sobą budzenie się do życia całej przyrody. Ludzie także czują się inaczej niż o każdej innej porze roku — weselej, są pełni inicjatyw, gotowi do pracy i zabawy. Rzadko jednak zdajemy sobie sprawę, że okres ten niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa, tym groźniejsze, że ukryte. Nie zdajemy sobie z reguły sprawy z ich istnienia.

Zakład nasz pracuje stosunkowo krótko, niemniej mamy już swoje doświadczenia. Mowa tu o doświadczeniach służby BHP, która w ciągu tych kilku lat zauważyła, że właśnie na wiosnę zdarzają się najgroźniejsze wypadki i niestety jest ich najwięcej. W zeszłym roku w pierwszych dniach wiosny tylko w ciągu jednego tygodnia wydarzyło się osiem groźnych wypadków.

Przyczyn takiego stanu rzeczy doszukujemy się w warunkach biometeorologicznych. I słusznie, gdyż wówczas podatni jesteśmy na wszelkiego rodzaju rozkojarzenia, myślimy często o sprawach nie związanych z wykonywanymi czynnościami. Wtedy nie trudno o wypadek.

Wiele razy pisaliśmy o potrzebie koncentracji nad czynnościami, które wykonujemy, o nieustannym myśleniu, że nawet najlepsze zabezpieczenia techniczne nie są w stanie uchronić nas przed wypadkiem. Jedynie własna rozważa, ostrożność i przemyślane działanie daje gwarancję ustrzeżenia się przed wypadkiem.

Dlatego zwracamy się z apelem i przypomnieniem, że wbrew pozorom, nowa pora

roku, w którą wchodzimy jest zdradliwa, przede wszystkim ze względu na reakcję naszego organizmu. Pamiętajmy o tym sami i zwracajmy uwagę tym wszystkim, którzy do roboty podchodzą lekkomyślnie, nie przestrzegając przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Pamiętajmy o tym, abyśmy nie musieli tej pięknej pory roku spędzić w szpitalu.

Jerzy Nowiński

BIBLIOTEKA KZWP PROPONUJE

Jan Dobraczyński: „Dośćcieniety” — Czytelnik — 1976 r.

Akcja tej powieści dzieje się współcześnie, dotyczy jednak spraw związanych z przeszłością. Erwin Mayer jest właścicielem niezłej prosperującego warsztatu samochodowego w jednym z miast Ameryki Południowej. Otoczony miłością rodziny i szacunkiem sąsiadów wieździe niczym nie zmącony żywot człowieka poczciwego. Od czasów wojny minęło dwadzieścia lat i tamten okres życia stanowi dla niego kartę dawno zamkniętą, niebyłą. Ale oto któregoś dnia zjawia się ktoś, kto mu ową przeszłość brutalnie przypomina, domagając się rachunku za popełnione czyny.

I tak oto stajemy się świadkami osobliwego esesmańskiego rachunku sumienia, dokonywanego w obliczu podwójnego zagrożenia. Karząca ręka sprawiedliwości objawia się nie tylko w postaci przy-

Z wizytą w P-2

Smak robociarskiej ambicji

Przywykliśmy już do niewykonywania planów w Wydziale Opakowań Jednostkowych. Aż tu raptem przyjemna wiadomość. Plan lutego wydział zrealizował, z lekką nawet nadwyżką. Wasz reporter natychmiast udał się do kierownika Anusiaka, by na gorąco uchwycić garść spostrzeżeń, bo wszelkie znaki dają się wskazywać, że niewdzięczne „dziecko” ma za sobą kłopoty wzrostu i idzie ku nowym, lepszym czasom.

Kierownik Anusiak jest umiarkowanym optymistą. Wierzy, że będzie coraz lepiej, ale przecież nie wszystkie bolączki już pokonał, własne i te związane z kooperacją, dostawami, częściami zamiennymi itp.

Jest tak. Po raz pierwszy mają obłożony portfel zamówień. Moc produkcyjna wydziału sięga 12 tysięcy ton opakowań rocznie, a już klienci chcą, by tych ton było o 2 tysiące więcej. Stąd i margines wyboru, możliwość nastawienia się na większe serie opalniejszych wyrobów. Niezłe spisywało się Świecie, wywiązując się z dostaw tak w asortymencie, jak i ilości. Dodać trzeba jeszcze brak większych potknięć ze strony zakładowego zaopatrzenia, jeśli o surowce pomocnicze chodzi, jak i to, że awarie się w lu-

tym nie zdarzały, a jeśli nawet były, to szybko udawało się je usuwać.

Z zespołu odpłynęły „niebieskie ptaki”. Ci, co pozostali, poznali smak robociarskiej ambicji — chcą robić dobrze, chcą, by nie narzekano na nich, że ciągle wloką się w ogonie, a premie biorą na kredyt. Owo tworzenie się klimatu — temat wdzięczny, warto do niego kiedyś powrócić — pozwala myśleć optymistycznie o przyszłości: jeśli coś nie zagra nie my już będziemy temu winni.

Luty był przełomem? Chyba tak. Ale przecież kłopoty są nadal. Stale, jak bumerang, powraca alternatywa — ilość czy wartość. Do tej pory stawiano na ilość, a tony, gdy nie było zamówień, gdy karton cienki przychodził, nie bardzo chciały wyjść. Teraz sterowani są na wartość. Przestaje się opłacać robienie opakowań na mleko, proszki, pudełek na buty. Można by to oddać innemu producentowi. Nie trzeba do tej produkcji skomplikowanej maszynarii sprowadzonej za dewizy — można by ją spżytkować inaczej, nowocześniej. Co stoi na przeszkodzie, by produkować te bajecznie kolorowe cacka, zachwycające wzrok turystów na zagranicznych wiojach? Trzeba postawić na jakość roboty własnej, egzekwować ją od dostawców surowca.

A z tym prosto nie jest. Rytmika dostaw ze Świecia to zagadnienie spędzające sen z powiek. Dochodzi do tego brak informacji, rzetelnej informacji, kiedy i jaki surowiec przyjdzie. Ot, jak wtedy gdy siedziałem u kierownika Anusiaka: wiedział, że idzie dostawa nie wiedział, jakiego surowca. A jeszcze dodatkowo produkcja jakże często „na styk” z dostawami, gdy tymczasem nie opłaca się rozpocząć roboty, jeśli nie ma zapasu przynajmniej pięćdziesięciu ton. Przebieranie maszyn to strata cennego czasu, konkretnie mierzonego w złotychkach i tonach.

I jakość surowca, który okresowo przychodzi dobry, ale

bysza — mściciela z dalekiego kraju. Przed Krugerem (obecnie Mayerem) wyrasta jednocześnie groźba utraty syna, który postanawia opuścić dom i zaciągnąć się do służby misyjnej, chcąc tym odkupić winy ojca. Sens z tej ciekawej powieści wypływa jasny: nie ma ucieczki od przeszłości, niłki nie zdoła uciec przed odpowiedzialnością wobec siebie i świata.

(ew)

Bon lokacyjny — korzystną formą oszczędzania

Od 1 października 1976 roku powszechne kasy oszczędności rozpoczęły sprzedaż bonów lokacyjnych PKO. Bon lokacyjny PKO — to najwyższe oprocentowanie — 6,3 proc. i zabezpieczenie wkładu.

Lokacyjne bony PKO emitowane są w odcinkach po 1.000, 10.000 i 25.000 złotych. Odsetki od wkładu złożonego w formie bonu płatne są po upływie każdego roku na podstawie kuponów odsetkowych za ubiegły okres roczny.

Posiadacz bonu, który nie będzie realizować odsetek po upływie poszczególnych okresów rocznych i podejmie je dopiero po 5 latach, ma prawo do specjalnej premii, nie spotykanej dotychczas w żadnej z form oszczędzania. Korzysta bowiem z wyższego oprocentowania wynoszącego 6,3 proc.

Bon jest dokumentem na okaziciela ale na życzenie klienta, PKO może za pobraniem opłaty nadać charakter dokumentu imiennego umiejscowionego. W takim przypadku wykup odsetek oraz wykup bonu następuje tylko w tej PKO, w której bon został umiejscowiony. Po upływie 5-letniego okresu, bony podlegają wykupowi przez dalsze 5 lat według tej samej stopy procentowej tj. 6 proc. w stosunku rocznym.

Sprzedaż bonów lokacyjnych PKO odbywa się we wszystkich powszechnych kasach oszczędności i ich ekspozyturach, a także w upoważnionych agencjach PKO w zakładach pracy i upoważnionych urzędach pocztowych.

częściej z wadami, z których najgorsze, to nierówność stosu, rozrzut gramatur, powłoki różnej jakości. Jeśli surowiec jeszcze na wydziale dobry jest, do produkcji zdalny, to przecież już u klienta swoje wady ujawnia, w automatycznym pakowaniu.

O jakości kartonu wiele spraw decyduje. Ot, jak ostatnio. Przy jego względnie dobrej jakości, u nas na offsetach pojawiły się na nim tłuste plamy. Co się okazuje? Otóż pod koniec roku składnice makulatury wyrobiły plan pchając do Świecia wszystko, co popadło, brudne i złe, z domieszką wosku. A Świecie nie bardzo te woski potrafi wytapać. Niewidoczne początkowo, wyłażą tłustymi plamami gdy offsety kładą farbę.

Czy już stale plan będzie wychodził? Kierownik Anusiak widzi i dalsze trudności. Brakuje mu ludzi. Rok bieżący przyniósł limit zatrudnienia mniejszy o pięć procent gdy zadania wzrosty o dwadzieścia. Do limitu ubiegłorocznego brakuje dziesięciu ludzi, według nowego — o pięciu jest za dużo. Ponadto nie zakończone sprawy przygotowania, gdzie brakuje nadal obiecanych mebli, gdzie nie dołączono wentylacji, a podłoga prosi się o wykładzinę. Zażyczyliśmy tym samym o sprawy socjalne, a tu zwłaszcza oczywistym kuriozum jest, by na stu ludzi przypadł jeden ustęp.

W pozostałych coś budowlanym nie wyszło — albo rur nie ma, albo drążności...

I jeszcze jeden problem — generalnie zaczyna brakować części zamiennych. Dobrze byłoby zlecić wykonawstwo, niektórych przynajmniej, jakimś krajowym zakładem, o import

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Z działalności PTE

W połowie marca odbyło się zebranie członków zakładowego koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W programie znalazło się sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności koła, a także wytyczenie kierunków dalszej rozbudowy szeregów sympatyków Towarzystwa.

Z działalnością tej organizacji w roku ubiegłym zapoznał zebranych przewodniczący PTE Janusz Kaczmarzyk. W 1976 roku odstąpiono od zasady regularnego odbywania zebrania wszystkich członków. Jedynie zarząd zbierał się doraźnie w celu przedyskutowania i podjęcia decyzji w bieżących sprawach. Forma ta spotkała się z krytyką, a w działalności koła w bieżącym roku zaplanowano przeprowadzenie kilkunastu zebrania, oprócz rzecz prosta prelekcji i pogadank na tematy interesujące członków Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Postanowiono także, że w bieżącym roku zwrócona zostanie baczniejsza uwaga na dobór tematów. Chodzi o to aby zainteresować problematyką ekonomiczną jak najszersze kręgi pracowników przy jednoczesnym uniknięciu tematów ogólnych, większości słuchaczom znanych z publikacji prasowych i czasopism fachowych.

W celu zapoznania wszystkich członków z bieżącą problematyką zakładowej organizacji PTE, a także chcąc popularyzować najważniejsze zagadnienia jakie rozstrzygane są przez inne organizacje tego typu, planuje się wydawanie własnego informatora o charakterze biuletynu.

(raf)

Poświęteczne refleksje

Niektórzy troszeczkę przesadzili...

Uff! Minął jedyny w roku dzień, kiedy mężczyźni mogą pić bez alibi, jak to stwierdził niedawno pewien mój dobry znajomy. Toteż i piło sporo.

W „Delikatesach”, w „samie” na Czarnowie i w innych „monopolistycznych”, w długich kolejkach do stoisk z wyrobami monopolu państwowego zgodnie stali panowie i panie — lecz awantury, jakie zwykle w ogonkach się zdarzają, również i wówczas miejsce miały i chyba były to jedyne miejsca, gdzie paniom nie ustępowano pierwszeństwa.

Kwaciarnie były wszelkie rekordy utargów. Wśród panów, którzy kupowali tradycyjny kwiatek dla Ewy dostarczyć można było reprezentantów wszystkich warst społecznych. Święto kobiet staje się powoli niemalże świętem narodowym — obchodzą je wszyscy bez wyjątku.

Niektórzy troszkę, a inni sporo przy tym przesadzają.

Odebraliśmy w tym dniu kilka telefonów, z prośbami o pozyczenie taśm z nagraniami do niektórych działów, gdzie czczono panie więcej niż hucznie. Odmawialiśmy z mieszanymi uczuciami.

Kilku panów ruszyło po zakładzie składając życzenia wszystkim znajomym paniom. Jeden z nich zaś, tak się rozświętował, że już po wyjściu z drugiego pokoju oczka miał tak zamglone, że wiśnie w spirytusie przypominały.

Dzień kobiet już za nami. Łza się w oku kręci, boć na następny czekać przyjdzie długi rok cały. A tymczasem niektórzy nasi znajomi odgrają się, że wystąpią gdzie trzeba, by dzień chłopca ustanowić. Chyba nie mają racji, jako, że 8 marca, to tylko pozornie święto kobiet — najwięcej bodaj uciechy mają z niego właśnie mężczyźni.

I to cieszy — skwitowałby sprawę redakcyjny kolega, gdyby w tym czasie na wyjazdach w Szczawnicy nie bawił.



Prezentujemy sekcje „Korony”

Kolarze przed sezonem

Z wiosną coraz częściej spotykamy na drogach i ulicach młodych ludzi z zapamiętanymi pedałującymi na rowerach — czasem pojedynczo, lecz przeważnie w dresach tworzących kolorowy peletonik. Znak to widomy, że zbliża się sezon kolarski.

Wprawdzie województwo kieleckie coraz uboższe staje w sekcje kolarskie, które systematycznie i chyba zbyt beztrudno ulegają likwidacji, lecz dysponujemy sporą jeszcze grupą czynnych zawodników.

Duża w tym zasługa właśnie Kieleckiego Stowarzyszenia Sportowego „Korona”, które mimo wielu bolączek, do jakich zaliczyć należy przede wszystkim brak sprzętu, nade wszystko zaś tanich, popularnych rowerów wycieczkowych krajowej produkcji, przydatnych w szkoleniu młodzieży — godnie podtrzymuje tradycje kolarstwa w mieście.

Trener sekcji kolarskiej „Korony” — Mieczysław Meła, sobie tylko wiadomymi sposobami montuje z różnych części wyścigówki, by dać szansę poprobowania tego sportu młodemu, bo na młodzież zwłaszcza stawia „Korona”. Efekty jego starań są widoczne.

Wśród seniorów dobrze spisują się Mieczysław Klimczyk, Jan Baćkowski, Marian Pałysz, czy Henryk Januszek, notując na swoim koncie duże osiągnięcia. Wśród juniorów i młodzików w ubiegłym sezonie po sukcesy indywidualne i zespołowe sięgnęli tacy

zawodnicy, jak Michał Połetek, Marek Rzędowski, Ryszard Baćkowski, Marian Pyszczek czy Marek Jakubczyk.

Największe szanse na kontynuowanie sukcesów Franciszka Koseli i Mariana Formy ma chyba Michał Połetek, ubiegłoroczny mistrz Polski juniorów na torze, reprezentant kraju na mistrzostwach świata juniorów. Powołany on został pod koniec ubiegłego roku do kadry narodowej torowców.

Sekcja kolarska „Korony” utrzymuje interesujące kontakty z kolarzami Francji, gdzie corocznie startują nasi zawodnicy. Startują z powodzeniem, jak chociażby w ubiegłorocznym, trzyetapowym wyścigu o Puchar Lazurwego Wybrzeża, w którym wzięło udział ponad 70 zawodników zagranicznych. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Klimczyk; Januszek był trzeci, a Kwaśniewski dzie-

wiąty. Drużynowo wygrała „Korona”, wyprzedzając zespół szwajcarski.

Wypada życzyć działaczom sekcji i jej trenerowi wielu sukcesów ich podopiecznych również w szybko zbliżającym się, tegorocznym sezonie. Ofiarna praca w niełatwych przecież warunkach powinna owocować udanymi startami, powinna przynieść satysfakcję. Zasłużyli na nią.

L. P.S. Kielecka „Korona” poszukuje młodych chłopców, którzy chcieliby rozpocząć treningi w sekcji kolarskiej. Wszyscy chętni mogą się zgłaszać na stadion przy ulicy Koniewa, codziennie w godzinach 10—12 i 15—17.

W taki właśnie sposób zgłosił się do klubu obiecujący młody zawodnik Krzysztof Chrabąszcz, który już w trzecim swoim starcie został medalistą mistrzostw Polski.

K.

Kieleckie ZWP miejscem IV Pleneru Rzeźby

Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierowych wspólnie z Miejskim Wydziałem Kultury i Sztuki oraz Wojewódzką Radą Związków Zawodowych są organizatorem IV pleneru rzeźby „Kielce-77”. Tematem pleneru jest praca produkcyjna współczesnej klasy robotniczej, jej twórczy wkład w rozwój miasta. Poprzez plener rzeźbiarski, wydobyte i utrwalone zostaną w formach artystycznych postępowe tradycje, historia miasta i regionu kieleckiego.

Oprócz tematu związanego bezpośrednio z naszym zakładem rzeźbiarze uwzględnią będą sławne postacie — Stanisława Toporowskiego, Jana Waliłogę, Jana Czarnockiego i Piotra Ściegiennego. Dla upamiętnienia wydarzeń 1939 roku autorzy poświęcą także część swoich prac żołnierzom tamtych dni.

Zorganizowanie IV pleneru rzeźby ma na celu wzbogacenie dorobku artystycznego, miasta, utrwalenie i upamiętnienie historii. Efektem dotychczasowych plenerów jest rozmieszczenie na terenie miasta 28 rzeźb, co zdaniem organizatorów nie jest wystarczające. Dzięki tej inicjatywie nasze miasto ma szansę stać się ośrodkiem posiadającym ogólnopolską stałą ekspozycję współczesnej polskiej rzeźby plenerowej.

IV Plener Rzeźby „Kielce-77” trwać będzie do października. Kieleckie ZWP jako współorganizator udostępni autorom prac teren zakładu pod rzeźby i stanowiska pracy.

(kas)

Relacja naoczego świadka

Jechałem „pociągami grozy”

Pamiętacie państwo zapewne wydarzenia, jakie rozegrały się w ubiegłym roku w pociągu relacji Warszawa — Kraków, gdy to gromady pijanych „kibiców” piłkarskiego zespołu Legii sterowały pasażerów i obsługę, wywołując burdy aż do Skarżyska, gdzie towarzysstwo wreszcie zwinęło i postawiono do dyspozycji prokuratora „Pociągami grozy” jechał również mój znajomy, który wyruszył z Warszawy 4 marca o godzinie 22.25, zamierzając osobowym dotrzeć do Kielc. Oto jego relacja, którą podaje tutaj w znacznym skrócie.

— Na Dworcu Centralnym tuż przed dwudziestą drugą zaintrygowana mnie obecność funkcjonariuszy MO, którzy dyskretnie legitymowali młodzieńców z przydługimi włosami. Ale milicjanci zniknęli przed przyjazdem pociągu, a w powiększającym się tłumie dostrzegłem kilku młodych ludzi

z flagami. Teraz już wiedziałem, co się będzie dziać.

— Pociąg przybył z Dworca Wschodniego bardzo przeladowany, o miejscu siedzącym nie mogłem nawet marzyć. Cieszyło mnie tylko, że stałem stosunkowo wygodnie w korytarzu. Z okien licznych przedziałów niosły się pienia pijanych smarkaczy, powiewały flagi klubu sportowego Legia. Ruszyliśmy w podróż wśród wrzasków, wycia trąbek i syren. Wcześniej rozpoczęły się wędrowniki „kibiców” po przepelnionych korytarzach. Przyjrzałem się chłopystom dokładnie. Z kieszeni wystawały im sztyki „palpacji”, oczy mieli nienaturalnie rozszerzone. Szukali ludzi, którzy mieliby inne niż oni zdanie o wyniku sobotniego meczu. Nie znaleźli takich odważnych i nie ma się temu co dziwić. Ludzie szanują nade wszystko spokój, zresztą, po prostu boją się chamstwa.

— „Kibice” Legii to chłopcy kilkunastoletni. Widziałem wśród nich najwyższe czternaścieletnich — oni to zwłaszcza, chyba pod wpływem wina i wódki, najbardziej byli agresywni.

— Wśród tej gromady były również dziewczyny. Bardzo młode dziewczyny, jak wszyscy — pijane.

— Tuż przed dwunastą pociąg stanął w Kruszynie, na takiej stacji niedaleko Radomia. Stał do szóstej rano blisko. Powodem była awaria trakcji. Po peronach Kruszyny paradowały gromady rozśpiewanych „kibiców”. Z okien leciały puste butelki. Ci młodzi ludzie znaleźli sobie łatwiejszą drogę wsiadania i wysiadania z pociągu. Przez okno. Ale tuż przed wschodem słońca śpiewy i wrzaski umilkły. Wytrzymałość pijaków też ma swoje granice.

— Chłopców niemiłosiernie męczyło nad ranem pragnienie. Wypili wodę z rezerwarów umywalek. Na stacji w Rado-

20) metal, częsty składnik stopów, 25) występuje na arenie, 26) kwadratowa płyta, górna część głowicy kolumny doryckiej, 27) pompa ssąca, 28) posiadanie, sesja, 29) nie drzewo, nie trawa, 30) nacja, 32) głos męski, 33) za zdrowie.

„PAST” Rozwiązanie krzyżówki stanowi hasło, które wystarczy nadesłać pod adresem redakcji w terminie 7 dni od chwili ukazania się numeru, by wziąć udział w losowaniu nagród książkowych.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 2 (53) otrzymują: Frankiewicz Danuta, Toporek Bożena, Słomińska Janina. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 4(55) nagrody książkowe otrzymują: Słomińska Janina, Kobryń Halina, i Frankiewicz Danuta.

Z wizytą w P-2

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

opierając jedynie o te najbardziej skomplikowane. Bo jakoś śmiesznie słuchać, że zębatkę, owszem, dorobiliśmy, ale jak się okazuje — z materiału, który nie nadaje się do hartowania!

Po dwóch latach eksploatacji maszyn służba utrzymania ruchu powinna mieć rozeznanie, co najczęściej ulega awariom. I rozejrzeć się po kraju — może ktoś to potrafi dorobić szybciej i lepiej niż my.

Zależności sporo, jak widać. To, co wydział uzyskał dobrze — to organizacja pracy i niezły już kolektyw ludzi. Teraz jeszcze trochę wspólnego wysiłku, tuła szczęścia przy dostawach, a w przeszłości odepdzie gorzyc comiesięcznych rozczarowań i trud codzienny przy nosić będzie satysfakcję — plan wykonany. I tak niech będzie już stale...

L.K.

Fajrant

W czasie, gdy przeżożeni obradowali nad sposobami wyzwalania dobrze ukrytych rezerw kadrowych, trzech wspaniałych unieruchomiło swoje maszyny, udając się w poszukiwaniu godziwej rozrywki. Dla zupełnego odprężenia niekonięcznie potrzebne są pierwiastki kulturotwórcze skrzętnie gromadzone w klubie. Zbyt forsowny wydaje się także wysiłek fizyczny towarzyszący uprawianiu którejś z typowych dyscyplin sportów zimowych jak brydż, szachy lub bilard, rozwijających mięśnie i intelektualną zadyszka.

Trzej panowie zadali kłam twierdzeniom zakładowych teoretyków rozrywki, przy pomocy butelki po wodzie mineralnej wypełnionej benzyną ekstrakcyjną Urzędnik spożywający zawartość takiej flachy w celu ugaszenia pragnienia, potrafi rozweselić największych pesymistów, a co dopiero zna-

jomych trzech panów, których laskotać nie trzeba.

W wydziale T po godzinach produkcyjnych zawisła na miotle sprzątaczką — pani Monika. Jako osoba przyzwyczajona do prowadzenia naziemnego trybu

Przemysłowe igrzyska

życia, pani Monika czuła się dyndając na kij z zdecydowanie nieswojo. Nawet w tym trudnym momencie nie porzuciła jednak narzędzia pracy, którego koniec zwany miotłą włósciwą wędrował w górę, razem z ruchomym elementem maszyny, w którym tkwił. Sprzątaczką doznała w tym wypadku obrażenia na świadków zajścia i trudno jej się dziwić, bo nikt

do zdjęcia się nie kwapił (poza fotoreporterem).

Incydent pozostawił kilka anegdot i rozbudził u pani Moniki zamyślenie do awiacji, które przejawiało się w próbie powtórzenia ewolucji.

W jednym z zakładowych klubów w mieście Kielce, poszukiwano najlepszych brydżystów, przeznaczonych do nagrodzenia. Na pierwszą eliminację nie zgłosili się organizatorzy więc zorganizowano drugą eliminację, na którą nie przybyli sędziowie. W tej sytuacji przeprowadzono dopiero rozgrywkę finałową, podczas których byli obecni sędziowie i organizatorzy ale zabrakło kompletu zawodników.

Nie był to zresztą największy kłopot wobec problemu dyktowanego w kotach dobrze poinformowanych, który polegał na udzieleniu wyczerpującej odpowiedzi na pytanie: czy w brydża nie gra się aby parami? (iks)